BYĆ KOCHANĄ

Znam Ciebie z wszystkich tu obecnych najdłużej. Pamiętam Studio Teatralne Iwo Galla w Krakowie, a w nim 17–letnią dziewczynkę, która olśniła mnie mieniącą się barwą karnacji – przeważnie byłaś bardzo piegowata – tak przywitał BARBARĘ KRAFFTÓWNĘ Gustaw Holoubek po dziewięciu latach nieobecności aktorki w kraju.

Przyjaciele spotkali się z Panią Barbarą w telewizyjnym studiu w programie Małgorzaty Snakowskiej. Barbara Krafftówna zaprosiła bliskich, a dawno nie widzianych kolegów, aby przypomnieć wspólną drogę artystyczną i życiową.

Nie spotkałam już wszystkich: – Tylu ich już odeszło, na małej kartce tyle nazwisk się zmieści. Ale czuję ich obecność, tutaj, teraz, z nami.

Wspomnienia ożywiają przeszłość: bogatą, barwną, niespokojną. Kazimierz Kutz zrealizował z bohaterką dwa filmy: „Nikt nie woła" i „Upał". Dzisiaj mówi o jej niezwykłej sile i radości życia:

– Nie mogę się na Ciebie napatrzeć!

Profesor Aleksander Bardini przyznaje, że wątpił w powodzenie Krafftówny, kiedy dziewięć lat temu przygotowywała amerykańską wersję „Matki" Witkacego. Sądził, że porywa się z motyką na słońce, a jednak – to był sukces – przyznaje z uznaniem.

Krystyna Sienkiewicz, Barbara Wrzesińska, Wiesław Michnikowski – wspomnienia radosnej, wspaniałej zabawy w Kabarecie Starszych Panów.

Stanisław Tym przyniósł Pani Barbarze w prezencie dwie pary butów, z dwóch sektorów: prywatnego i państwowego. Dlaczego buty? To cała historia, w którą zamieszany był groźny wilczur. Rozwiązanie znajdą Państwo w programie.

Jan Pietrzak gościł Barbarę Krafftównę przez siedem lat w swym kabarecie „Pod Egidą": *Jej obecność zmieniła bardzo wiele, wniosła nowy, profesjonalny klimat do naszych agresywnych, politycznych szyderstw.*

– Żyję na innej ulicy i za płotem, i jeszcze za morzem – powiedziała na wstępie z pewną nostalgią ukochana przez publiczność gwiazda, ale w programie „Być kochaną" ocean okazał się tylko odrobiną wody – niezdolną oddzielić od siebie prawdziwie bliskich serc.

t.j.

Gustaw Holoubek: Pamiętasz naszego „Skiza"?
Prof. Aleksander Bardini: To jednak był sukces